# NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEZY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 13. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, MARZEC 1930 R. ROK II.

## Uroczystość Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego w Działdowie

Cała Polska obchodziła w dniu 19 marca r. b. dzień Imienin Wodza Narodu. Wszystkie miasta udekorowano chorągwiami, ze wszystkich stron Polski przybyły sztafety z życzeniami. Z Buenos-Ayres, stolicy Brazylji, telefonicznie złożono życzenia. Głos polski 12,000 kilometrów przeleciał po drucie telefonicznym przez lądy i morza.

I my w Działdowie uczciliśmy dzień Imienin Wodza Narodu. W przeddzień odbył się capstrzyk z pochodniami. Dnia 19-go marca r. b. w pochodzie i defiladzie wzięły udział dwie orkiestry miejscowe: strażacka i seminarjalna. Kroczyła kompanja wojska i rekruci świeżo umundurowani, Sokoli, Powstańcy i Wojacy, hufiec szkolny Przysposobienia Wojskowego, skauci i młodzież szkolna. Na Rynku, po defiladzie, przemówił do zebranych p. Starosta wzniósł okrzyk na cześć Pana Marszałka. Odbyła się też wojskowa uroczystość na Placu Koszarowym, oraz Akademja.

*Uczestnik.*



Strzelanie z karabinu małokalibrowego na zbiórce plutonu Przysposobienia Wojskowego w Narzymiu pod Działdowem.

# JÓZIO.

(Ciąg dalszy).

II.

Uważałem, że przez całą lekcję garbusek odwracał głowę w moją stronę i uśmiechał się, zapewne dlatego, że przez ten czas nikt go nie uderzył, ani nie robił mu żadnych figlów.

Na pauzie także mu nikt nie dokuczał, a kilku oświadczyło, że będą go bronili. On dziękował im, ale przybiegł do mnie i z wdzięczności chciał mi dać bułkę z masłem.

Nie wziąłem, więc trochę zawstydził się, a potem rzekł cicho:

— Wiesz co, Leśniewski, powiem ci sekret.

— Mów — odrzekłem, — ale prędko.

Garbusek stropił się, a potem zapytał:

— Czy ty już masz przyjaciela?

— A mnie co po tem?

— Bo widzisz, gdybyś chciał, to ja mógłbym być twoim wiernym przyjacielem.

Spojrzałem na niego zgóry. On zmieszał się jeszcze bardziej i znowu zapytał cienkim i stłumionym głosem:

— A dlaczego ty nie chcesz, abym ja był dla ciebie wiernym przyjacielem?

— Bo ja wcale nie wdaję się z takimi głupcami, jak ty! — odpowiedziałem mu ostro.

Garbuskowi bardziej, niż zwykle, posiniał nos. Już chciał odejść, ale zwrócił się raz jeszcze do mnie, mówiąc:

— To może chcesz, żebym przy tobie siedział? Widzisz, ja uważam, że robiłbym za ciebie przykłady... Umiem dobrze podpowiadać...

To oświadczenie jego wydało mi się bardzo poważne. Po namyśle przyjąłem garbuska do ławki, a mój sąsiad zgodził się za 5 bułek odstąpić mu swego miejsca.

Już po południu Józio przeniósł się do mnie.

Był to mój najszczerszy pomocnik, powiernik i chwalca. On wybierał słówka i robił wszelkie tłumaczenia, on notował zadawane przykłady, nosił kałamarz, pióra i ołówki dla nas obu. A jak podpowiadał!

Przez czas pobytu w szkołach wielu mi podpowiadało, niektórzy nawet klęczeli za to, ale żaden w tej sztuce nie mógł się równać z Józiem. W podpowiadaniu garbusek był mistrzem, bo umiał mówić z zaciśniętemi zębami i robił przytem tak niewinną minę, iż żaden z profesorów nawet go nie podejrzewał.

Ile razy osadzono mię w kozie, garbusek przynosił mi ukradkiem chleb i mięso ze swego obiadu.

Jeżeli Józio nie potrzebował na jakiej lekcji uważać, wówczas prawił mi różne pochlebstwa.

— Mój Boże! żebym ja był taki, jak ty, mocny! Mój Boże! żebym ja był taki zdolny! Wiesz, że gdybyś tylko chciał, to za miesiąc byłbyś pierwszym uczniem — mawiał garbusek.

Pewnego dnia całkiem niespodzianie nauczyciel języka niemieckiego

wezwał mię na środek klasy. Przerażony Józio zaledwie miał czas podpowiedzieć mi, że do czwartej deklinacji należą wszystkie rzeczowniki rodzaju żeńskiego, naprzykład: „die Frau“ (pani).

Ostro wyszedłem z ławki i z wielką pewnością zawiadomiłem nauczyciela, że do czwartej deklinacji należą wszystkie rzeczowniki rodzaju żeńskiego, jak naprzykład: „Die Frau“. Ale tylko na tem skończyła się moja wiedza gramatyki niemieckiej.

Profesor spojrzał mi w oczy, pokiwał głową i kazał tłumaczyć. Przeczytałem po niemiecku głośno i płynnie raz, potem jeszcze płynniej drugi raz, ale gdy zacząłem czytać trzeci raz ten sam ustęp, nauczyciel kazał mi iść na miejsce.

Wracając do ławki, spostrzegłem, że Józio pilnie przypatruje się ołówkowi profesora i że ma bardzo zmartwioną minę. Mimowoli więc zapytałem się garbuska:

— Nie wiesz. jaki mi dał stopień?

— Czy ja wiem? — westchnął Józio

— Ale jak ci się zdaje?

— Ja — rzekł garbusek — dałbym ci piątkę... no, niechby zresztą czwórkę, ale nauczyciel...

— A on ile mi dał? — spytałem powtórnie.

— Zdaje mi się, że... pałkę. Ale co on tam wie — odpowiedział Józio tonem głębokiego przekonania.

Pomimo, że garbusek był wątły, odznaczał się wielką pracowitością i bystrością umysłu. Ja zwykle w klasie czytałem rozmaite książki, a on słuchał wykładu nauczyciela i później mi go powtarzał. Dzięki tej pomocy zacząłem wkrótce miewać nawet piątki.

III.

Pewnego dnia Józio nie przyszedł do szkoły, a nazajutrz przed południem powiedziano, że ktoś mnie wywołuje. Wybiegłem na korytarz trochę zaniepokojony, lecz, zamiast inspektora, zobaczyłem tęgiego mężczyznę z ponsową twarzą, fjoletowym nosem i czerwonemi oczyma.

Nieznajomy odezwał się głosem nieco chrapliwym:

— To ty, chłopcze, jesteś Leśniewski?

— Tak, to ja.

— Zajdź do mego syna Józia, do tego garbatego, wiesz? On jest chory, bo przedwczoraj został przejechany i trochę go poturbowali.

Przestąpił z nogi na nogę, spojrzał na mnie błędnym wzrokiem i odszedł, tupiąc głośno nogami o podłogę.

Mnie jakby kto oblał gorącą wodą. Zdawało mi się, że to ja raczej powinienem być przejechany, nie zaś ten biedny garbusek, on, co jest taki dobry i wątły.

Po południu byłem wolny od nauki, ale nie poszedłem do domu na obiad, tylko pobiegłem do Józia.

Obaj z ojcem mieszkali na końcu miasta, w dwóch pokoikach parterowego domku. Gdym wszedł, zastałem garbuska, leżącego w małem, krótkiem łóżeczku. Był tylko sam jeden. Ciężko oddychał i drżał z zimna, bo w piecu nie napalono.

(Dokończenie nastąpi). *Bolesław Prus.*

# Rady praktyczne.

**Wzrok, słuch i zęby.** Niemiecki lekarz Dranzart, po dłuższem badaniu, ustalił, że między wzrokiem, słuchem i zębami istnieje ścisły związek. Tak, naprzykład, rana na oczach może wywołać głuchotę. Podobnie też operacja, której podlega oko, może przyczynić się niekiedy do głuchoty. Podobnie również zepsute zęby wywierają szkodliwe działanie na narządy słuchowe, tak, że zdarzyło się nawet kilka wypadków zupełnej głuchoty wskutek zepsutych zębów. To też należy dbać bardzo o zęby i myć je codziennie szczoteczką i płukać usta, żeby pozostałe po jedzeniu cząsteczki w zębach nie miały możności się psuć, bo od tego zęby pruchnieją. Również należy bardzo szanować wzrok, nie czytać długo, zwłaszcza przy słabem świetle, a przy pracy przymusowej należy od czasu do czasu dać oczom pewien odpoczynek. Uszy zaś należy chronić na powietrzu od silnych wiatrów, a jeżeli coś w nie wpadnie, to należy przemyć ciepłą wodą, gdyż czyszczenie uszu zapałką lub drucikiem jest niebezpieczne. W razie poważniejszych objawów cierpienia na oczy, uszy lub zęby trzeba natychmiast zasięgnąć rady lekarza.

## ZE ŚWIATA.

**Nieszczęśliwe wypadki w Prusach Wschodnich.** W obwodzie omulewskim, pod Jedwabnem, młody robotnik leśny Stach zajęty był zrywaniem szyszek, nagle przez nieostrożność spadł z sosny 20 metrów wysokiej, przez co odniósł ciężkie wewnętrzne i zewnętrzne okaleczenia. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala w Jedwabnie.

— Od niechybnej śmierci uratowane zostały dwie dziewczynki, które biegały na słabym lodzie w Pasymiu. Zauważyli ich kupiec Kammerau i ogrodowy Reitzuch, którzy pośpieszyli na pomoc i dziewczynki uratowali od utonięcia.

— 9-letni uczeń Riech w Torgarcie, pod Węgoborkiem, biegał po lodzie jeziora. Gdy wieczorem nie wrócił do domu, poczęto go szukać, i stwierdzono, że chłopiec załamał się i utonął.

# Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA.

Trzecia — pierwsza — uczta, choć niewesoła,
Szczęśliwy, kto od niej wymówić się zdoła.
Druga — czwarta — toczy swe bystre wody
Ku biegunowi, gdzie śniegi i lody.
Źle mieć nad sobą — pierwszego — czwartego,
Mało kto wolny jednak jest od tego.
Całość — daleka, niewielka kraina,
Której imię każdy z czcią wspomina.

---

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 12 „Nasz Świat": Figi—igła—grom—imię.

---

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.